Nr. 33. We Lwowie, Piątek dnia 11. Lutego 1876. Rok XV.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie: w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . . — po 7 złr. 50 cnt.
„ Włoch, Turcji i księt. Naddu.
„ Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gaz. Nar." przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej nowa ulica l. 201) i ajencja dzienników W. Piątkowskiego, plac katedralny l. 7. W KRAKOWIE: księgarnia Adolfa Dygasińskiego. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja p. Adama, Correfour de la Croix, Ronge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Fauboug. Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Wollzeile 29. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm 1. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 11. lutego.

(Nowy marszałek sejmowy. — Delegacja nasza a wniosek rozbrojenia powszechnego. — Sprawy kolejowe. — Dlaczego centraliści opierają się nowelli należytościowej. — Burza w klubie lewicy. — Z Węgier. — Angielska mowa tronowa i sprawa nad adresem w obu Izbach. — *Debaty* Austrji w sprawie wschodniej; ze Stambułu. — Rzym. — Wiece polskie w zaborze pruskim.)

Słychać, że hr. Włodzimierz Dzieduszycki już został mianowany marszałkiem sejmowym.

Dzienniki wiedeńskie nic nie donoszą o odpowiedzi, jaką dała delegacja nasza na wezwanie klubu postępowego Izby posłów w sprawie rozbrojenia powszechnego, a nie doniosły nawet, czy się która frakcja centralistyczna z delegacją w tej sprawie znosiła. Dotyczącą wiadomość podaje nasz korespondent wiedeński.

Wniesiony w Izbie posłów projekt rządowy o wybudowaniu kolei Bielsk-Żywiec nadaje koncesję Towarzystwu kolei Północnej na 90 lat od d. 6 maja 1876. Kolej ta, wynosząca 21 kilometrów, musi być w półtrzecia roku od otrzymania koncesji wybudowaną, o normalnym torze i dla lokomotyw. Ma ona posłużyć do zamierzonego już dawno połączenia Bielska z koleją Koszycko-Bogumińską na Czaszę, a z Tarnowsko-Leluchowską na Nowy-Sącz. W samej rzeczy zaś kolej Północna, otrzymawszy koncesję na tę linię krótką, uczyni niemożliwem utworzenie komunikacji południowych stron Galicji z Wiedniem z pominięciem kolei Karola Ludwika i Północnej.

Z drugiej strony, jak słychać na pewne, zamierzone przez rząd zlanie kolei galicyjskich jest na szwank narażone. W kołach centralistycznych zbiera się przeciw temu zlaniu opozycja silna, która mianowicie nie chce dopuścić, aby linia Tarnów-Leluchów w to zlanie wchodziła. Badano już prywatnie zarząd kolei Karola Ludwika, czy pod tym warunkiem zechce objąć prowizoryczny ruch i administrację linji Tarnów-Leluchów. Naturalnie że kolej Karola Ludwika nie odmówi, bo w takim razie Towarzystwo kolei zfuzjonowanych nie mogłoby pobudować [illegible] na całą linję Zagórz-Grybów-Żywiec, [illegible] kolej Karola Ludwika [illegible] od konkurencji. Jeżeli się to wszystko sprawdzi, to naprawa austrjackich stosunków kolejowych byłaby dla interesów prywatnych, a wielką szkodą dla ogółu na zawsze [illegible]. [illegible] do tej frymarki, dzisiaj trudno odpowiedzieć.

Przezowie klubów centralistycznych oświadczyli ministrowi na ostatniej konferencji, że wstrzymają się od uchwalenia konwencji rumuńskiej pod warunkiem, aby rząd przystał na odroczenie nowelli należytościowej do następnej sesji, a jak wnosić z dzienników urzędowych, rząd ostatecznie na to zezwolił. *Nowa Presse* podaje dość otwarcie przyczyny, dla których centraliści obstają przy swojem żądaniu. Powiada ona mniej więcej: „Zasada ministra skarbu, że należy niedobór pokrywać podwyższeniem dochodów a nie zaciąganiem nowych długów, jest słuszną. Bardzo wielu posłów zgadza się na nowellę należytościową, ale w praktyce muszą przeciw niej wystąpić, a to ze względu na swoich wyborców. Ludność sarkała na obecną wysokość taks od przeniesienia własności już wtedy, kiedy jeszcze nie było wolności dzielenia gospodarstw, sarka dzisiaj, a cóż dopiero jeżeliby w myśl nowelli taksy te zostały podwyższone. W razie przyjęcia nowelli otrzymałaby agitacja „klerykalna" (t. j. anticentraliści niemieccy) niepokonaną prawie dźwignię do opanowania masy ludu i zupełnego podkopania centralistów. Już w r. 1870 (za rządów Hohenwarta) objawiła się tak nagła i niespodziana zmiana w usposobieniu ludności, że centraliści zostali przerażeni. Dość złego sprawił już przymus legalizacyjny. Posłowie nasi muszą ze względu na wyborców zapierać się swoich przekonań (!) Ministerjum konstytucyjne nie może chcieć, aby posłowie, wpędzeni w szrapnelowy ogień nowelli, marnie zginęli. Stronnictwo może rządowi ustępować w kwestjach, niedotyczących żywotnego interesu stronnictwa; ale też nawzajem może ono wymagać, aby ministerstwo tam ustępowało, gdzie chodzi o byt stronnictwa. W tym wypadku może rząd tem snadniej ustąpić, iż ze stronnictwo centralistyczne nie żąda odrzucenia, tylko odroczenia nowelli. Do nowego budżetu będzie dość czasu obmyśleć, jakby zastąpić podwyższenie nieznośnej taksy realnościowej podwyższeniem innych taks. Ze wszech stron wołają i przestrzegają, że położenie obecne jest groźnem; niechajże ministerstwo przyczyni się do utrzymania pokoju."

Wspomnienie r. 1870, kiedy Hohenwart umiał uzyskać przy nowych wyborach do Rady państwa większość dwóch trzecich dla siebie, wskazuje, że centraliści obawiają się zmiany gabinetu, którąby sprowadziła nowe wybory i taką jak w r. 1870 klęskę dla obozu centralistycznego.

Wiadome posiedzenie klubu lewicy z d. 6. bm., na którem 36 głosami przeciw 26 uchwalono nie przystąpić do rozprawy szczegółowej nad nowellą należytościową, było bardzo burzliwe, jak donosi *Deutsche Ztg.* P. Dumba śród oklasków [illegible], aby [illegible] zostać z ministrem skarbu, [illegible] musi bezwarunkowo wystąpić przeciw nowelli: „Moje stanowisko do gabinetu jest znane, ale [illegible] nie mogę przypuścić, aby [illegible] Jeżeli gabinet [illegible] żeby wbrew swemu przekonaniu za komendę rządu głosowało. Jeżeli gabinet jest konstytucyjny, to [illegible] w państwie konstytucyjnem decydujących; jeżeli zaś gabinet nie chce [illegible] stronnictwa, z którego [illegible]." P. Neuwirth oświadczył, że [illegible] klubu wystąpić, będzie głosował przeciw nowelli. P. Schaup zawołał: „Cała nowella jest kapryśnem [illegible] rządowym!" [illegible] P. Auspitz, oświadczając: „Lewica odmawia wzięcia pod obrady dlatego, że bądź co bądź pragnie obalić ministerjum [illegible]." Podobno zagrożono mu nawet wyrzuceniem z klubu.

Tymczasem w Węgrzech stronnictwo większości tem bardziej się solidaryzuje z rządem. Minister-prezydent Tisza oświadczył w klubie liberalnym, że rząd nie da sobie wydrzeć inicjatywy co do uczczenia pamięci Deaka aktem parlamentarnym (aleź Tiszę właśnie posądzano, że nie chce dopuścić takiego aktu) a dalej, że należy wystawić wspaniały pomnik Deakowi w Buda-Peszcie i ku temu zarządzić w całym kraju składki. Co do owego aktu parlamentarnego, na który, jak już pewnem jest, zgodzą się wszystkie stronnictwa węgierskie, minister do boku królewskiego, br. Wenkheim już odjechał do Wiednia do cesarza, aby pozwolił rządowi wnieść w sejmie projekt dotyczący, i dopiero po nadejściu tego pozwolenia p. Tisza uda się z Szellem do Wiednia, gdzie zresztą zabawi tym razem tylko dzień jeden lub dwa, i dopiero później odbędą się rokowania z ministrem austrjackim we Wiedniu. Widocznie oba rządy zwlekają z temi rokowaniami aż do rozejścia się Rady państwa. Węgierski minister handlu, p. Pechy, wcale nie wyjeżdżał do Wiednia; a dyrektorowie kolei węgierskich już wrócili z Wiednia do Pesztu.

Angielskiej mowy tronowej nie mamy jeszcze w całej osnowie, lecz tylko w skromnem bardzo streszczeniu telegraficznem. Z tego, co jest, łatwo dostrzedz, iż mimo naczelnego steorotypowego zapewnienia o przyjaźnych stosunkach z zagranicą, uznano za konieczne zwrócić publicznie uwagę na doniosłość sprawy wschodniej, jako takiej, która główną dziś stanowi troskę gabinetów europejskich, a dla angielskiego—znaczy obronę jej bezpośrednich interesów Anglii. Obrona ta wobec wszelkich ewentualności znalazła wyraz swój w zakupnie akcyj suezkich, i mowa nie waha się oświadczyć stanowczo, iż transakcja ta dotyka głęboko publicznych interesów. W jaki sposób ma to miejsce — pojaśnia bliżej prezes gabinetu, p. Disraeli, przy rozprawie adresowej w Izbie niższej. W czasie pokoju — powiedział on tam — posiadanie akcji suezkich będzie potęgowało dla Anglii wolność komunikacji z Indjami; w razie zaś wojny jak się zachowa Anglia — minister nie może dawać pewnych wskazówek. Gabinet więc angielski uroczyście wyznaje w mowie tronowej, iż nie jest pewnym pokoju. Ilustrację tego poglądu podaje oświadczenie lorda Derby w Izbie wyższej, przy sposobności także rozprawy adresowej: wypowiedział on tam niewiarę w to, aby propozycje Andrassego skłoniły powstańców do złożenia broni. O tem, czy i w jaki sposób dadzą się przeprowadzić reformy w Turcji, ani mowa tronowa, ani mowy ministrów przy rozprawie adresowej nie rozprawiają szeroko, bo jak powiedział Derby, Anglia poparła notę Andrassego ogólnikowo, zastrzegając dla siebie zupełną swobodę akcji. Gabinet angielski musi mieć wyrobiony program na przyszłość, a sytuacja jest naprężona i wymaga poparcia całego kraju, skoro opozycja parlamentarna przez usta Gladstona zatwierdziła z góry politykę rządu i przystąpiła do przyjęcia adresu.

Debaty, które przez cały czas przedwstępnych rokowań w sprawie pozyskania trzech mocarstw zachodnich dla noty Andrassego, umizgały się do Anglii, ubiegając się o sojusz francuzko-angielski, dziś zmieniły rolę i nadmieniają o zbliżeniu się między Anglią a Prusami. „Austrji to — piszą one — przypadła rola przeprowadzenia pokoju, zapewne dla tego, że ze wszystkich mocarstw jest ona najbardziej zainteresowaną w rozwiązaniu sprawy; lecz przypatrzywszy się bliżej, wyznać należy, iż zabiera się do tego posłannictwa z goryczą w sercu. Rząd pruski i jego możne organa w Anglii pchają ją naprzód, na plan pierwszy, rzec by można, zniewalają ją do gry; lecz godzi się zapytać, co może ona tam wygrać. Węgrzy, wziąwszy za zadanie utrzymanie nad plemionami słowiańskiemi przewagi, bardzo zaprzeczanej, żadnego nie mają interesu we wzmacnianiu wrogich interesów zapomocą nowych aneksyj. Stary żywioł niemiecki, podstawa monarchii austrjackiej, tylko się osłabić może przez napływ nieskończony żywiołu słowiańskiego i wschodniego. W całej tej sprawie widoczny jest jeden tylko interes, — interes Prus, które usiłują pchnąć Austrję na Wschód, i w następstwie tego — przyspieszyć grawitację prowincyj austro niemieckich ku cesarstwu północnemu. Drugą dążnością Prus — i to już w interesie Anglii — postawić Austrję w poprzek Moskwie na drodze do Konstantynopola. W każdym razie Austrja wyciąga kasztany z ognia, które tak często wyciągała Francja."

Jakiej życzliwości spodziewać się należy od ludności muzułmańskiej w Bośnii i Hercegowinie dla reform hr. Andrassego, poucza dziennik turecki *Bassiret*, wychodzący w Stambule. Ten półurzędowy organ rządu tureckiego wymija wszelkiego rodzaju młynki, aby drogą uboczną uwiadomić czytelników swoich o przedłożeniu noty hr. Andrassego. Chcąc oszczędzić dumę religijną i narodową tureckich muzułmanów, dziennik wystawia interwencję dyplomatyczną Europy tak, jakoby Austrja wraz z innemi państwami, powodowane osobliwszą usłużnością dla padyszacha, wypracowały dodatkowe komentarze, o stanie prowincyj powstańczych, do fermanu sułtańskiego, a to na wyraźne życzenie samego padyszacha. Można więc sobie wyobrazić trudności, z jakiemi się spotkać trzeba będzie przy wykonaniu reform, a to ze strony ludności muzułmańskiej w prowincjach powstańczych, która o wiele jest fanatyczniejszą od ludności czysto tureckiej w innych prowincjach.

Papież po udzieleniu dwugodzinnej audjencji kardynałowi Hohenlohe, przywołał do siebie sekretarza stanu, kardynała Antonellego i miał z nim długą konferencję. Poczem i inni wpływowi kardynałowie byli wezwani do Watykanu i mieli naradę z papieżem. Zaprzeczają temu, aby kardynał Hohenlohe miał składać wizytę posłowi niemieckiemu, p. Keudellowi, jako też — aby i ten ostatni miał być u kardynała. Kardynał przebywa w willi Tivoli, i nikogo nie przyjmuje.

Na Kaszubach w Chyloni, jak donosi *Gazeta Toruńska*, odbył się w zeszłym tygodniu wiec, na który stawiło się 600 do 700 osób. Uchwalono na nim wysłać do sejmu pruskiego petycję w sprawie szkolnej i w sprawie języka urzędowego. W tej ostatniej sprawie przemawiał p. Manut z Kielna. W ogóle sprawa języka urzędowego poruszyła silnie ludność polską zaboru pruskiego. Zapowiedziane już są w tym przedmiocie wiece: w Gnieźnie, Pakosławiu, Wielichowie, Wrześni i okolicy Poznania.

Uchwała Koła polskiego.

Korespondent nasz wiedeński podał nam uchwałę Koła polskiego, czyli delegacji naszej nad kwestją programową;

„Zważywszy, że Koło polskie występowało i oświadczało się zawsze przeciw centralizacji;

zważywszy, że już po wyznaczeniu komisji specjalnej dla wniosku p. Wereszczyńskiego o uchwaleniu politycznego programu dla Koła polskiego, Koło zajęło wobec teraźniejszego rządu stanowisko wybitniejszej opozycji, tudzież weszło w styczność ze stronnictwem prawego centrum co do sprawy cłowej, w dzisiejszych okolicznościach jednej z najważniejszych, i temi krokami zaznaczyło sobie kierunek swego parlamentarnego postępowania, co właśnie wniosek pana Wereszczyńskiego miał na celu;

zważywszy dalej, że posiedzenia Rady państwa tylko krótko trwać mają, a wypracowanie i uchwalenie szczegółowego politycznego programu do Koła polskiego wymagałoby w każdym razie dłuższego czasu:

Koło polskie uważa wniosek p. Wereszczyńskiego za załatwiony."

Koło polskie więc nad wnioskiem programowym przeszło do porządku dziennego, ale to przejście do porządku dziennego motywowało trzema „zważywszy", i w tem motywowaniu najpierw zamieszcza trzy z główniejszych kierunków swej polityki, to jest anticentralistyczny, opozycję wybitniejszą przeciwko dzisiejszemu ministerstwu, i styczność ze stronnictwem prawego centrum w sprawie cłowej, jako w dzisiejszych okolicznościach jednej z najważniejszych. W końcu zaś tłumaczy się krótkością czasu przed zamknięciem posiedzeń Rady państwa a ztąd niemożnością uchwalenia szczegółowego programu dla Koła.

Jak w swoim czasie dawniej już donoszono, w komisji programowej część jedna członków była za zformułowaniem daleko dobitniejszego programu. Panowie Skrzyński, Czerkawski, Czartoryski, Wereszczyński, przedkładali nawet szczegółowo wypracowane projekta. Żaden jednak z tych projektów nie zyskał większości w komisji. Przemogło w końcu zdanie, żeby przyjść przed Koło z umotywowanym porządkiem dziennym, który to miał za sobą, iż nie potrzebował być tak obszernym i wyczerpującym, jak właściwy program, a przeto łatwiej i prędzej mógł być przeprowadzony w Kole, powtóre, iż konstatując niby, jakich zasad Koło dotąd się trzymało i jaki kierunek delegacja w ostatnich czasach zajęła, nie zrażał tyle zwolenników bezbarwnej polityki.

Można było jednak i w motywowaniu porządku dziennego włożyć główniejsze zasady polityczne. Lecz Koło polskie złożone jest z dwóch stronnictw nader wybitnej barwy, toczących z sobą wieczną walkę, więc trudno było i w komisji i w plenum Koła przeprowadzić jakąkolwiek śmielszą myśl, dlatego też i wszelkie wnioski, zmierzające w umotywowanie porządku dziennego wsunąć silniejsze zamarkowanie zasad programowych, musiały upaść.

Prawdę powiedziawszy, kto zna skład naszej delegacji, ten dziwić się będzie, że zdobyła się chociażby na taką uchwałę programową, w której wypowiada opozycję przeciwko ministerstwu i zbliżenie się do stronnictwa prawa, czyli hr. Hohenwarta.

Kapuana.

List do ***

(Dokończenie.)

Z nowszych utworów literackich zawsze **Aspasia** Hamerlinga absorbuje uwagę, i celuje tem, że jest celem pocisków najprywatniejszej krytyki, która za karę winna by przepisać dzieła Hamerlinga, by się z nich coś nauczyć. Dalej 3-tomowa książka dr. Göll o poetach, mędrcach, bohaterach i artystach starożytności. Celuje ona dokładnością, wdziękiem, plastyką i wielką miłością swego przedmiotu, jako taką polecić ją można kształcącym i kształcącym się.

Ogólnie oczekiwanym jest pojawić się mający IV. tom historji muzyki profesora Wilhelma **Ambroz**. Osobistość zbyt znana i znakomita, byśmy o jego muzycznej jak i wszechstronnej wiedzy (o którą u muzyków tak trudno), choć słówko dorzucili. Ten IV. tom obejmie epokę najciekawszą i żywotną, bo czasy Palestryny i następców. Dzieło to na wielki rozmiar rozłożone, bez tendencji czasu ni wieku, pisane z spokojem i miłością, która cechuje w autorze także człowieka. Kto miał sposobność doń się zbliżyć, nigdy nie zapomni ani miłego obejścia, ani przy wielkiej wiedzy, w sposobie udzielenia jej sokratycznej prostoty, bez cienia pedanterji; chętności w udzieleniu partytur, i okazaniu skarbów swej małej ale nieoszacowanej biblioteki, którą pragnie ogółowi przekazać. Doznałem tam tego uczucia, o jakiem wspomina Chateaubriand w pracowni Canowy, „biegał on (mówi w swych pamiętnikach) od pracy do pracy i pokazywał mi wszystko z naiwnością dziecka". Mówiąc o Polsce, rzekł mi p. Ambroz: „ale któżby Polaków, ktoby melodji polskiej nie kochał?" O Polsce pamiętne mi zawsze słowa Napoleona, który mawiał: „*chaque* ski *est vaillant, chaque* ska *est aimable*". Dzieło p. Ambroz jest także owocem długoletnich podróży, niezmordowanych, zawsze młodych prac całego, w piękną całość humanitarną ujętego żywota. Godnem zastanowienia jest, że będąc krytykiem od lat tylu, wśród artystów, którym prawdę rąbie, nie ma nieprzyjaciela? Czemu? bo z przekonania a ze znajomością przedmiotu pisze.

Powszechnie znane pismo *Dioskuren* tegoroczne, zawsze część swoją poświęcające innym literaturom, a od kilku lat polskiej, bardzo godne są z naszej strony uwagi i uczciwego Bóg zapłać! Artykuły, zwracające uwagę zachodu i przysparzające tłumaczy, którzyby myśli i idee z Polski na zachód wyjść i wpłynąć mające, przesadzali umiejętnie i z zamiłowaniem, są nieocenioną przysługą, śmiemy powiedzieć, więcej niż literacką, bo polityczną. Narodu, którego dzieła wśród walki dokonane, raz się uwielbi, nie można już *eo ipso* nie uznawać. Grecją i Włochy szczęśliwe raczej jak zasłużone, żywym tego przykładem. W *Dioskurach* zaś obok podniesionych już pięknych tłumaczeń barona Paümana, nieocenioną ma zasługę Krakowianin nasz, pan Blumenstock. Artykuł jego o Słowackim, a nadewszystko o Syrokomli, zachwycił Niemców. O Syrokomli, powiedzmy sobie, że nikt po polsku tak nie napisał. P. Blumenstock przełożył z natchnieniem połowę Anhellego, niechże go kończy. Cześć tym, co nosząc obce nazwiska i daleko żyjąc od Polski, w cichych uczynkach ją miłują, zawstydzając wielu obojętnych.

Z utworów muzycznych mile zainteresował wyszły w Wiedniu Polonez p. Aleksandra Boguckiego, Lwowianina. Treść piękna i jędrna, z formą będzie miał jeszcze do walczenia, ale któż się z nią nie szarpie do końca życia? Jest w tym polonezie ustęp uderzający pięknością i lamentem wezbranej narodowej boleści od miejsca oznaczonego rytmem il basso tumultuoso, aż do potoku kwart i oktaw, którego mu może pozazdrościć nie jeden kompozytor, może by go się i żaden nie zaparł: równie cenną jest delikatność akompaniamentu na stronie 8 w dwu pierwszych liniach. Wróży to piękną przyszłość, dziś już wcale niepospolitemu artyście, który kiedyś, wzmocniwszy zbyteczną żądzą techniki nadużyte siły, winien się tu dać słyszeć w gościnnej sali Boesendorfera, gdzie znajdzie surowych ale i sumiennych krytyków, a prawdziwych miłośników wszystkiego co piękne.

Równocześnie czytamy, że młody pianista p. **Kazimierz Zarębski**, który już w wiedeńskim konserwatorjum się odznaczał pracą i talentem, obecnie w Rzymie pod egidą Liszta wystąpił z koncertem, który przyniósł zaszczyt imieniowi polskiemu. Program i wykonanie zdobyły audytorjum. Szczęść mu Boże!

Jeszcze słowo o malarstwie — o jednym dziś tylko szczegółowo pomówimy obrazie, od którego odeszliśmy z dumą ojczystą; może się wyda przesadą, ale wyznajemy głośno, że nas dotąd żaden obraz polskiego pędzla tak niezachwycił. Mówimy o obrazie wystawionym p. Zdzisława Suchodolskiego, syna Jannarego. Programem obrazu jest pochód pogrzebowy (ein Leichenzug). Płótno większego rozmiaru, w którem, nie wiemy, co pierwej podnieść; chodzi nam o rysunek, chodzi o koloryt, o ile się na nich znamy i sądzić ośmielamy, ale przed wszystkiem, chodzi nam o pomysł, o ideę obrazu, o jego ducha. To dziś najważniejsze i najrzadsze. Pod włoskiem niebem dzieje się ta scena. Niebo pochmurne z za cieniów rzuca kilka mocnych, acz posępnych oświetleń, zdaje się w Sycylji, czy na Capri, mniejsza o to. Szereg białych mnichów, długo się wijący, niesie do grobu jednego z towarzyszy, rzecz tak prosta, bez efektu, a jakiegoż wrażenia! Na ostatnim planie olbrzymie, dzikie skały, wśród których wąwozu gubi się początek pochodu z krzyżem i chorągwiami o trupich głowach. Przesuwa wśród gaju italskich sosen, zdających się cichem trzmieleniem wtórzyć pochodowi, grupy mnichów nieco oddalone od siebie, bez końca jak tony w kanone infinito idące, te same a przecież niejednostajne, z wielką powagą i życiem traktowane. Kroczą po kilku, twarze to odwrócone, to ukryte w kapturach.

Te co odsłonione, mają wyraz głębokiej boleści i walki jakiejś niektóre zdają się złamane, innę rozpaczające, to znów zrezygnowane. Każda twarz, to indywiduum, to studjum psychiczne osobne i typ wybitny. W środku pochodu za mnichem krzyż niosącym, stąpa kilku, na których barkach, jakby łodzią wieczności, płynie w rozwartej trumnie ciało uśpione w białym habicie, z twarzą ascetycznie jak u Fra Angelica pogodną, a jak u umierających św. Brunonów Lessueura i innych malarzy tej szkoły, o anielskiej świętości i snach niebieskich. Za nimi znowu grupy mnichów, w oddaleniu zaś wśród lasu zjawiają się jeszcze nieskończone ich tłumy z cienia wychodzące; wszyscy o jarzących gromnicach. Nad niemi biały Chrystus na krzyżu niesiony, tak lekki jakby w niebo ulatywał. Sen to jakiś dziwnie tajemniczy... albo nie sen.

Te tłumy mnichów na tle zieleni bujnej i kaktusowej z boru idące, jest że to obraz zwykłego pogrzebu? Nie! nie sam pogrzeb śniłeś gdyś to malował — nie ciało mnicha marzyłeś, ale wielką — niesioną do grobu na czas, przez te tłumy pokutnicze — zrozpaczone — a dźwigające się i nieme, nawet bez pieśni grobowej!.. Obraz to wielki pomysłem, uczuciem i wykonaniem, w malarstwie co do oryginalności odpowiedziałby Salwatorowi Rozie, jak w muzyce, Szopenowi (*marche funebre, i etude* VII.)

Zapewne kupi jaki Anglik lub Niemiec. (Cena podobno 3000 talarów). O panu Z. Suchodolskim nikt prawie dotąd nie wspominał, nie ma przyjaciół w Wiedniu, coby po niemiecku o nim pisali, a smutno, że na to aż przyjaciół trzeba, że ludzi już na to nie stać... co nieznając człowieka, uznać i ukochać go zdolni. W zaciszu pracował on lat szereg z cichym zapałem, nie na kwiatach, z pietyzmem dla imienia ojca, które pragnął uświetnić... atelier jego skromne i tak różne od tego rodzaju przybytków, w zbytku o lepsze w zawody chodzących; czy to w Paryżu, czy w Düsseldorfie, atelier jego ściągało wiele osób. Pan Suchodolski jest również uczniem szkoły krakowskiej; pamiętam go z Matejką i Grottgerem w jednym pokoju pracujących, chodzących na studja z Andrzejem Grabowskim i innymi w okolice Krakowa, i na skały zwierzynieckie nad Wisłę... Nieraz śp. profesor Kremer gderał na umiłowanego suchotnika, że okien nie otwiera i farbami się duśi, raz podobno uszedł aż na Bielany, ale nie długo wytrzymał w tym ascetyzmie, bo mu... cygara zamakały — racja fizyka. — Pan Suchodolski opuściwszy kraj, powróci doń zapewne jako najsympatyczniejszy artysta, i gdyby mu nie zazdroszczono jego polskości, miałby dziś już pierwszorzędne miejsce w szeregach sławy europejskiej. Tylko dalej! ale wróciwszy, czy zastanie wszystkich swoich na miejscu? Gdzie dziś ci Kremery, Wiśniewscy... gdzie Brodzińscy pełni miłości, z listem do wychodźców i książką o obowiązkach młodzieży akademickiej, które winny być etyczną ewangelją młodzieży; — gdzie Sołtykowicze, Muczkowscy, pełni światła, wyrozumienia, a nadewszystko taktu w postępowaniu?... Śnieżny włos Brodowicza, wiernego w zacnem zaciszu ustronnej muzie, zda się świadczyć o zimie; a wielki umysł Majera, jak gwiazda wieczorna o jesieni — czy wiosna wróci kiedyś podobnych?... Pan Suchodolski, bo o nim mówiliśmy i w domu Dutkiewicza w Krakowie często przebywał, który każdego artystę zachęcić, przyhołubić i zbiorami swej nieocenionej, tak już przezwanej Smoczej jamy uraczyć umie. Spotykał on tam i druha swego ojca Januarego, wieszcza Wincentego Pola który, godzi się wspomnieć, całemi dniami z tamtąd nie wychodził, tam napisał prawie całego „Mohorta", „Sejmik w Sądowej Wiśni" i „Zgodę senatorską."

Wystawa kunstvereinu odznacza się wystawieniem zebranych prac malarza Selleniego. Ważna potrójnie: najprzód świadczy, co mogą zrobić pośmiertni przyjaciele, godni artysty, jak ci dwaj godni uwielbienia, co dzieła jego tu zgromadzili; następnie, co może zdziałać artysta mający środki, wolę i talent, a przy nich „nie polską" wytrwałość, ułożywszy sobie z systemem z góry powziętym artystyczną podróż po świecie, a oddanie jej w odwzorowaniach krajowi i ludzkości; po trzecie wreszcie, ważny treścią swoją. Oto w szkicach, akwarellach, rzutach pędzla olejnego, na płótnach dużych i mniejszych, obrazy całego świata, jego okolic, flory, obyczajów, ubioru rass, portretów, typów, — rodzajowe też fantazje, jak dwie prześliczne ilustracje pieśni Szuberta, obrazy burz i cichych oświetleń nieboskłonu, drzewa prastare po Calamowsku traktowane, wyspy, przylądki i zatoki, wioski, mieściny, stolice, chata Indjanina i jego pyszna pagoda nad szafirami morza. Objął on południe Europy, widoki Włoch, Hiszpanii, wyspy Minorki i Wschód, wśród którego rozkoszuje oko, mianowicie Indyjski, Madras i wyspę Ceylon. Dopiero z jego obrazów czuje się parodję tylu ksiąg opisowych. Objął też Chiny i Japonię, ale przy nich duch nie tęskni i nie woła: do Chin! do Chin! bo ci tak się rozmiłowali w sobie i swej doskonałości, tak zaparli wszelkiego postępu, co nie od nich wyszedł, że zostali karykaturą ludzkości. Dzieje powolne, ale zawsze logiczne, bez miłosierdzia, mszczą się takich narcyzowych rozmiłowań w narodach, które jedne od drugich uczyć się muszą, by z kolei inne nauczać i wspierać się wzajemnem usiłowaniem. Niezmiernie też ponętnie odddane okolice Ameryki, nie mogłem się nastudjować ich typów, profilów. Kiedy w pobliżu dostrzegłem profil, tym razem nie malowany, ale z za kwefu koronkowego patrzący czarnem okiem tak pięknem, u ustami ciekawie uśmiechniętemi, jak pączek w pół rozwarty, że... szanowna Izabello! niemiłemi wieści — — nie chciałbym... Resztę dzieł Seleniego obaczysz tu przybywszy — wprawdzie ja wtenczas będę nad Nilem — ale to nic nie szkodzi.

X. Y. Z.

D. 30. stycznia 1876.

(Przepisane w Miramare i Wenecji.)

Że się delegacja chociażby na tak niewielką odwagę zdobyła, przypisać to należy postępowaniu ministerstwa w sprawie wniosku Wildauera, i dzisiejszemu zachwianiu się ministerstwa samego.

Od czasu sprawy Wildauera, zaszła w Kole polskiem znaczna zmiana na lepsze. Usposobienie delegacji stawało się coraz więcej opozycyjne, wpływ zwolenników ministra-rodaka stawał się coraz słabszy. Uchwalono w Kole zająć opozycyjne stanowisko w rozprawie budżetowej, a wybranym dwom mowcom, ks. Czartoryskiemu i Dunajewskiemu, Koło dało polecenie przemawiania wprost w duchu opozycyjnym. A gdy p. Dunajewski tego polecenia nie spełnił, to nieukontentowanie w Kole było już powszechnem. Natomiast mowę ks. Czartoryskiego, stanowczo i zasadniczo opozycyjną, uważano za prawdziwy wyraz usposobienia Koła.

Jeżeli więc teraz Koło przyjęło zacytowany powyżej porządek dzienny, to nie odpowiada to nawet w niem faktycznemu stanowi rzeczy. Wobec treści mowy Czartoryskiego w rozprawie budżetowej, tak stanowczo podważającej byt ministerstwa i systemu centralistycznego, jest napomknięcie w uchwale Koła o wybitniejszej opozycji wobec teraźniejszego rządu, zbyt bladem.

Najważniejszem w uchwale Koła polskiego, jest przyznanie się do styczności ze stronnictwem hr. Hohenwarta w sprawie cłowej, czyli w sprawie ugody z Węgrami. Widać ztąd, że w tym względzie nastąpiło porozumienie, które w obecnych chwilach wielką doniosłość polityczną mieć może. Delegacja nasza, widać, nie zasypia sposobnej chwili. Wprawdzie już przedtem, a osobliwie po sprawie wniosku Wildauerowskiego, delegacja w ciągłych była stycznościach ze stronnictwem prawego centrum, i w bardzo wielu kwestjach z niem razem głosowała, ale porozumienie w sprawie ugody cłowej, już dziś przygotowane, nim ta sprawa weszła do Rady państwa, może być objawem zupełnej zmiany polityki delegacyjnej. Może już raz skończy się to wieczne wahanie się delegacji między opozycją a ministerjalnością, może już raz delegacja nasza przyczyni się do wytworzenia stronnictwa anticentralistycznego w Radzie państwa, któreby w danym razie mogło obalić ster rządu.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Wiedeń 7. lutego.

Wiadomości, jakie tu dziś osiągają, każą wnosić na ewentualne zamieszanie pokoju. Źródłem tych wiadomości ma być Petersburg. Aczkolwiek za prawdziwość tych wiadomości ręczyć trudno, wyznać trzeba, że sytuacja polityczna dość dostarcza powodów na poparcie takich wiadomości.

Atoli w obecnej chwili więcej zajmują się tu ludzie myślący kwestją ugody z Węgrami. Według najnowszych wiadomości, przybywają tu z końcem bieżącego tygodnia ministrowie węgierscy w celu dalszego prowadzenia układów. W opinii publicznej utrzymuje się przeświadczenie co do tego układu. Pomiędzy powodami wymienia się i to, że p. Lasser nie może brać udziału w układach z powodu choroby, gdyż na czas dłuższy wziął urlop i wątpią, czy już powróci na swoje stanowisko. Trzeba przyznać, że pomiędzy teraźniejszymi ministrami jeden tylko Lasser posiada w wysokim stopniu spryt, do działania w podobnych okolicznościach potrzebny. Nie zastąpi go nikt inny z obecnych ministrów. Zdaje mi się jednak, że nie tu się tu wysuwa najwyższy i potężniejszy czynnik, a układ ugodowy zostanie zerwany. Że zaś w takim razie układ na szkodę Przedlitawji wypadnie, łatwo przewidzieć. Nasz kraj skorzysta z tego, że w sprawie cłowej, żądań protekcjonistów cele nie dopną.

Z powodu obecnego ministerstwa nowiną tu coraz głośniej mowa o Haffner'a ministerstwie. W każdym razie wyznać trzeba, że czem był Hannibal ante portas dla Rzymian, tem jest dla obecnego ministerstwa nieszczęśliwe przybycie ministrów węgierskich do Wiednia.

Sprawę konwencji rumuńskiej uważa delegacja nasza za sprawę czysto polityczną, nie prawno-polityczną, i będzie głosować za jej przyjęciem.

Przesyłam wam uchwałę Koła delegacji naszej w sprawie wniosku, przez p. Wereszczyńskiego w Kole postawionego (podamy ją w numerze). Dowiaduję się, że były wniesione dwa formalne programy pp. Czerkawskiego i Skrzyńskiego, w pewnych punktach identyczne, a gdy z powodu tych wniosków uchwalono, Koło postanowiło uchwalić formalnego programu, wniósł p. Skrzyński w komisji, aby odkładając na teraz sprawę programu, przyjęto przejście do porządku dziennego nad wnioskiem posła Wereszczyńskiego, inaczej jednak umotywowane, niż wniosek komisyjny, który wcale nie znajduje formalnego programu. Wniosek p. Skrzyńskiego podawał główny zarys programu delegacyjnego. Wniosek p. Skrzyńskiego upadł w komisji, a p. Skrzyński sam oddał głos do głosowania nad wnioskiem komisyjnym, oświadczając, że niepodobna wymagać solidarności z całem, które nie określa zasad swoich.

Bal na dochód dotkniętych głodem mieszkańców Galicji, który w Bochni zginęli, odbędzie się dnia 24. b. m. w salach Zofji (Sophien-Saal). Protektorat przyjął arcyks. Karol Ludwik, hr. Hardegg-Baworowska, hr. Chamcowa, hr. Alfredowa z Sanguszków Potocka i p. Ziemiałkowska. Komitet urzęduje w hotelu Müllera na Grabenie nr. 18, karty zapraszające w imieniu komitetu rozsyłają pp. dr. Ferdynand Fischer i hr. Jan Plater. Czynią się wszelkie starania, aby bal ten wypadł świetnie we właściwem znaczeniu.

Wiedeń dnia 8. lutego.

(Y.) Posłowie wiernokonstytucyjni, a szczególnie klub postępowy, bardzo żywo zajmują się sprawą konwencji handlowej z Rumunią. Centraliści mszczą się na Rumunach za ich nietolerancję dla żydów i robią opozycję, twierdząc, że Rumunia jako państwo hołdownicze Turcji niema prawa bez aprobaty Wys. Porty zawierać z innemi państwami traktatów. Krzyk ten jednak jest tylko prostą demonstracją żydowskiego liberalizmu, gdyż z wszelką pewnością Izba poselska zaratyfikuje wspomnianą konwencję. Koło poselskie ma zamiar postawić w tej kwestji kilka małych poprawek ze względu na handlowe stosunki Galicji.

Klub postępowy wystosował temi dniami do Koła polskiego pismo, w którem prosi o poparcie wiadomego wniosku, względem ogólnego rozbrojenia w Europie. Polscy posłowie odpowiedzieli na to wezwanie dość obszernie, motywując zarazem dla jakich względów temu żądaniu zadość uczynić nie mogą. Ogólne rozbrojenie w Europie znaczyłoby sankcjonować *status quo* polityczny, — naród polski, rozszarpany przez trzy mocarstwa, nie może się zgodzić na to i nie może w żaden sposób popierać myśli, przeciwnej swoim narodowym dążnościom. Odpowiedź Koła poskiego jest w duchu patrjotycznym napisaną i zawiera prócz odprawy, słowa prawdy, ciśnięte przy tej sposobności liberałom, którzy jako fałszywi postępowcy występują przeciw świętym prawom uciśnionego narodu.

Na dzisiejszem posiedzeniu klubu postępowego przemawiał p. Suess znowu „w duchu pojednawczym". Mowca proponuje, ażeby się zastanowić, jakiemi środkami mogłyby się wszystkie frakcje wiernokonstytucyjne zlać w jedno stronnictwo, któreby w sprawie austro-węgierskiej gabinet popierało. Wystąpienie Suessa zostało bardzo przychylnie przyjęte, a klub powziął uchwałę, że na następnem posiedzeniu szczegółowo nad tym wnioskiem zastanowi się.

Na dzisiejszem posiedzeniu Rady państwa przedłożył minister spraw wewnętrznych wniosek rządowy, dotyczący zmiany w ordynacji wyborczej dla kilku powiatów w Czechach. Oczywiście, że ta zmiana ma na celu „sprostowanie" znajomym „liberalnym" sposobem praw narodu czeskiego. Minister handlu przedłożył trzy projekta, dotyczące zlania kolei Lundenburg-Grussbach z Północną, budowy linii Bielsk Żywiec, i zmiany kontraktu, który rząd zawarł z koleją Dux-Bodenbach. Dr. Glaser odpowiadał na interpelację p. Weebera w sprawie zmienienia przymusu legalizowania, że rząd przez dwie komisje ankietowe badał tę sprawę, i zastanawiał się nad wniesionemi zażaleniami. Jednakże w Izbie poselskiej nigdy nie był postawiony wniosek, żądający zupełnego zniesienia przymusu legalizacyjnego, który bez zaprzeczenia, dobroczynną jest instytucją. Izba panów odrzuciła wszystkie petycje, które się zniesienia domagały. Przy takim stanie rzeczy nie jest rząd w położeniu wystąpić z przedłożeniem, któreby miało na celu znieść tę pożyteczną instytucję. Jednakowoż uznaje rząd ważność tej sprawy, i nie zaprzestaje dalej robić studjów, ażeby w przyszłości wynaleźć środek, któryby w prawny sposób dozwolił złagodzić surowości, nie osłabiając przytem zbawiennej strony tej ustawy, która głównie pewność własności ma na celu. P. Schönerer stawia następnie wniosek, ażeby na przyszłem posiedzeniu pod rozprawy wzięto tę interpelację. Wniosek ten upadł. Następuje rozprawa o prawie małżeńskiem. Przedłożone są dwa wnioski — większość komisji wyznaniowej proponuje następujące brzmienia I. artykułu: „Przeszkoda zawierania ślubów małżeńskich zawarta w §. 63 kodeksu cywilnego, ustaje dla duchownych, jeśli oni wystąpią z kościoła, niedozwalającego zawierać duchownym związków małżeńskich, a dla osób zakonnych, jeżeli wystąpią z zakonu." Mniejszość komisji wnosi zupełne zniesienie §§. 63 i 64 kodeksu cywilnego. Dr. Granitsch przemawia jako sprawozdawca większości. Po nim zabiera głos Weber przeciw wnioskowi, zarzucając Izbie, iż we wszystkich religijnych sprawach okazuje się nieprzyjaciółką kościoła katolickiego.

Ziemie polskie.

(Z Bytomia). *Orędownik* zamieścił następującą korespondencję z Bytomia:

Od czasu, pisze korespondent, jak dr. Chłapowski zaskarżył o obrazę honoru gazetę liberalną wychodzącą w Bytomiu p. t. *Oberschlesische Grenz Ztg.*, która od dwóch lat miotała na niego obmowy i potwarze, i poprostu grała rolę nieustannego denuncjanta, ustały wprawdzie zaczepki wymierzone ku dyskredytowaniu tego lekarza, ale tylko pozornie; korespondencje bowiem z Bytomia do innych gazet liberalnych od czasu do czasu umieszczają oskarżenia nie ustępujące w niczem tym, które umieszczała liberalna prasa bytomska. Otóż jedna z owych próbek prawdomówności, domyślności i przyzwoitości, jaką się korespondencje te odznaczają:

„Z Górnego Szląska, 22 stycznia. (Lekarze jako agitatorowie polscy). *Orędownik* umieścił wezwanie lekarzy polskich do osiedlania się na Górnym Szląsku, zapewniając im praktykę pewną. Rzecz dziwna, że wezwanie to pojawiło się równocześnie z pobytem dra Chłapowskiego w Poznaniu, który opuścił Bytom w sam czas uwolnienia z więzienia szwagra swego (tak) kanonika Koźmiana i dotąd nie powrócił. Więc naradzają się w Poznaniu (es wird neuer Plan gebruetet) jak przywrócić i rozszerzyć panowanie polsko-jezuickie. Lecz czarny klub nie wiele wskóra przez owo ogłoszenie, gdyż nawet pomiędzy polskimi lekarzami mało który podziela kierunek Koźmiana i *Orędownika* i ci oczywiście będą woleli praktykę tam, gdzie obok chłopów i robotników także i szlachta do tego samego skłania się kierunku. Lecz któżby z wyższych stanów miał dawać pierwszeństwo lekarzowi dla tego, że jest bigotem, zwolennikiem papieża, a zarazem zaciętym wrogiem Niemiec. Niezawodnie do pewnej części chłopstwa ułatwia mu to przystęp, ale stan chłopski w ogóle zanadto właśnie jest ultramontańskim a wię zacofanym w kulturze, aby wiele potrzebował lekarza; pielgrzymki, szkaplerze, święci, flaszeczka z wodą święconą zdają mu się skuteczniejszemi środkami do poratowania zdrowia, aniżeli ziemska sztuka lekarza, chociażby mówił po polsku i w kościelny sposób z chorym. Stanowiska równie korzystnego jak właśnie to, które zajmuje dr. Ch. w Bytomiu bodaj się innemu, polskiemu lekarzowi na całym Szląsku Górnym nie znajdzie drugie. Bytom jako środek industrji górnoszląskiej i kolei żelaznych, ułatwia wyrobienie sobie praktyki wśród współwyznawców.

„Pan dr. Ch. może nadto gdy chce, za darmo leczyć. Nadto potrafił uzyskać sobie łaskę gorliwego katolika, kreisfizyka, co mu niejedną przyniosło korzyść. Ztąd więc nietylko bardzo wielką ale i korzystną mógł sobie wyrobić praktykę, choć o jego technicznem uzdolnieniu nic nie słyszeliśmy, i choć tak często swą pracę wyjazdami przerywa. Ale najlepszy dowód, że nie łatwo innemu przychodzi iść w ślady przewodnika polskiej partji na Szląsku, jest ten, że położenie kolegi jego polskiego dr. Brodsacka (po narodowemu Brodziaka) wcale nie jest świetnem. Nadto dr. Br. nie umie tak ostrożnie sobie postępować, jak rodowity Koźmiana szwagier, serce jego gorące pchnęło go do wyrażenia się o rządzie, o Bismarku, o królu, co mu przyniosło kilkotygodniową kozę i przerwę w praktyce."

W artykule tym tyle głupoty i niewytrawności naprzemian z zawiścią i jakoby z zazdrością, że niewarto byłoby się nad tem zastanawiać, gdyby nie był umieszczonym w gazecie, która mając 20.000 abonentów reprezentuje w wielkiej części opinię wrocławskiego obywatelstwa. I takiemi to bredniami i kłamstwami pasą łatwowierną i liberalną publikę!!

Orędownik, który się zajął na prośbę jednego z lekarzy polskich na Szląsku wyszukaniem zastępcy, może z tego tylko tem mocniej utwierdzić się w swem zdaniu, że dla lekarzy polskich na Szląsku jest pole obfite w prace i nie jałowe w dochody, skoro się tak boją ich pomnożenia i wpływu."

Przegląd polityczny.

Austro Węgry. Austrjacki minister wyznań i oświecenia wydał pod d. 8. stycznia do wszystkich krajowych władz szkolnych następujące rozporządzenie:

„Według §. 53 ustawy państwowej o szkołach ludowych z dnia 14. maja 1869 r. należy niższych nauczycieli, którzy w przeciągu pięciu lat od rozpoczęcia służby praktycznej nie złożą egzaminu nauczycielskiego, i takich nauczycieli, których nie można już przypuszczać do powtórnego egzaminu (§. 39 tej samej ustawy), wydalać z zawodu nauczycielskiego, odbierając im świadectwa dojrzałości. Że do kategorji takich nauczycieli należy zaliczać także tych, którzy otrzymawszy według dawnych ustaw szkolnych uzdolnienie na niższych nauczycieli trywialnych albo głównych, pozostają dotychczas na swych posadach i nie zdali egzaminu według nowych przepisów, wypływa z §. 14 rozporządzenia z d. 12. lipca 1869, albowiem tym paragrafem postawiono właściwe świadectwa na równi z świadectwami dojrzałości. Nadszedł więc czas, w którym, celem krzewienia szkolnictwa ludowego, należy ściśle wykonać wydane prawne postanowienia.

„W tym celu postanawiam, ażeby tym nauczycielom (nauczycielkom) niższym, którzy obowiązani byli złożyć egzamin, a dotychczas go nie złożyli, naznaczony był ostateczny termin do końca r. 1877.

„Krajowe władze szkolne mają przeto spisać takich nauczycieli i wezwać ich z odwołaniem się na niniejsze rozporządzenie, ażeby **najdalej do końca** r. 1877 poddali się egzaminowi, albowiem po upływie tego czasu zostanie im odjęte świadectwo dojrzałości. Tylko w wypadkach, zasługujących na uwzględnienie, można będzie przedłużyć ów termin na jeden rok."

Niemcy. Na posiedzeniu parlamentu d. 4 bm. najwięcej interesu budziła sprawa funduszu inwalidów, a raczej kwestja zmiany ustawy o założeniu i zawiadywaniu funduszu inwalidów. Najważniejszym jest §. 2. projektu, podług którego papiery kolei żelaznej, z prawem pierwszeństwa zakupione przed 1. listopada 1875, których pozbyć się ma fundusz przed 1. lipca br. (podług dotychczasowej ustawy), należy jeszcze pozostawić do jego dyspozycji aż do 1. lipca 1880 r.

Głosowało za tem także stronnictwo centrum, a p. Schorlemer Alst nadmienił, że głosuje, ażeby uniknąć tylko większych strat, za przedłużeniem prawnego terminu, któryby najchętniej na dwa lata przedłużył, z tym wszakże dodatkiem, że i pod tym względem nie chce sprzeciwiać się zapadłym w komisji uchwałom. Mimo to jednakowoż wystąpiło centrum z rezolucją, w której oświadczyło, że przez umieszczenie tak znacznej części funduszu jeszcze przed 1. października 1873 w powyższych papierach, i to takich, które nie są przez państwo zagwarantowane, nie stało się zadość prawu z 23. maja 1873. Ponieważ w owym czasie nie istniała jeszcze dla funduszu inwalidów żadna władza administracyjna, ale zakupno papierów odbyło się pod odpowiedzialnością kanclerza, przeto wzmiankowana rezolucja zwróconą była w istocie przeciw kanclerzowi. Rezolucji bronił p. Schorlemer-Alst. Zbijał on wywody rządu, który utrzymywał, że papiery kolei żelaznej z prawem pierwszeństwa kupił po kursie. Ale ten kurs, są słowa mowcy, był wówczas bardzo wysoki, i dlatego papiery o wiele taniej można było kupić później. Odwołuje się rząd dalej na to, że papiery kolei żelaznej z prawem pierwszeństwa ulubionym są papierem; o obligacjach kolońsko mindeńskiej kolei powiedzieć tego nie mogę, tego też nikt utrzymywać nie może o linii kolei Hanower-Altenbeken. Rząd utrzymuje, że działał tak, jak był zmuszony, ale któż zmuszał rząd kanclerski do działania z takim pospiechem?

Według prawa zakupno powinno było nastąpić aż do 1. lipca 1875, dla czegoż więc już w październiku 1873, a więc 1½ roku przed prawnym terminem zajęto się tem kupnem? Prawo postanawiało, że część funduszu inwalidów dopiero w ostatnim rzędzie ma być umieszczoną, i to prowizorycznie, w papierach kolei żelaznych, mimo to rząd umieścił ⅔ całej sumy w powyższych papierach, a przytem ograniczył się na zakupnie papierów od 3 do 4 towarzystw. Jeżeli obliczymy wynikłe ztąd straty, wynoszą one 18 i pół miliona marek. Dlatego, tak kończy p. Schorlemer-Alst, dla uniknienia większych jeszcze strat głosować będziemy za przedłużeniem prawnego terminu. Najchętniej zezwolilibym na przedłużenie o dwa lata, ażeby módz całą sprawę lepiej kontrolować, ale nie chcę się już sprzeciwiać zapadłym w komisji uchwałom. W każdym razie postępowanie rządu zganić musimy. Zastosowano się wprawdzie do litery prawa, ale duch jego został nadwerężony i dla tego wystąpiliśmy z rezolucją, która ma na celu dać naganę rządowi kanclerskiemu. W dłuższej mowie oświadcza nasamprzód prezydent Delbrück, że cała odpowiedzialność nie na ks. Bismarku ale na nim spoczywa. Księciu referowano, ale książę wcale nie wpływał na zakupno papierów. W dalszym ciągu mowy wykazuje, że przytoczone papiery po takim zostały zakupione kursie, jaki notowały wszystkie towarzystwa. Gdyby wówczas były inne papiery, w którychbyśmy mogli byli na dłuższy czas umieścić fundusz, bylibyśmy to z pewnością uczynili. Uważam rezolucję jako wotum niezaufania a Izbie pozostawiam sąd, czy zasłużyliśmy na naganę. Z tej sposobności skorzystał pan Miquel, ażeby bliżej oznaczyć, w jakim on i towarzystwo Dyskontowe znajdowali się stosunku do zawiadowców funduszu inwalidów w czasie zakupna papierów. Interes rozpoczął się zapytaniem ze strony towarzystwa Seehandlung: czy towarzystwo Dyskontowe albo inne banki chcą sprzedać swoje papiery; banki nie miały powodu zapytywać się, dla czego kupuje towarzystwo Seehandlung. Co się tyczy zarzutów, wymierzonych z powodu prowincjonalnego funduszu dotacyjnego, oświadcza pan Miquel, że odpowie na nie przy rozprawach w Izbie deputowanych. Następnie wywiązała się osobista dyskusja między p. Richterem i deputowanym Maltzahn-Gültz, z których pierwszy utrzymywał, że partja zachowacza ma związki z *Deutsche Land sztg.* i że przez to więcej jeszcze powiększa zamieszanie.

Przystąpiono nareszcie do głosowania, w którem przyjęto §. 2 projektu wedle propozycji komisji, a odrzucono rezolucję stronnictwa centrum. Za nią oświadczyli się tylko członkowie centrum i socjaliści. Następny § przyjęto bez dyskusji.

Echo tych debat odezwało się jeszcze nazajutrz przy drugiem czytaniu sprawozdania o zarządzie funduszu inwalidów. Poseł Ludwig z centrum, odwołując się na wczorajszą debatę wspomniał o obiegających publicznych oskarżeniach, miotanych na wybitnych członków parlamentu jak p. Miquel, jako uczestników spekulacji gründerskich, o książce Glagaua, która wszystkie te zarzuty zebrała i ogłosiła, za co po dwakroć od wicemarszałka do porządku wezwany został. Lasker wystąpił ostro przeciw podejrzeniom i posądzeniom nie opartym na dowodach, i uniósł się do tego stopnia, że marszałek widział się zniewolonym wezwać go także do porządku. Poseł Windthorst wyraził swe ubolewanie nad wyrażeniami p. Ludwiga, które bez wiedzy i życzenia partji wypowiedziane zostały, zgadzał się na zdanie Laskera, że bez dowodów i podania pewnych faktów nie wolno rzucać publicznie podejrzeń na nikogo; przypomniał mu jednak, że prasa w bliskich z nim pozostająca stosunkach w podobny sposób postępowała sobie z partją centrum, oskarżając ją o brak patrjotyzmu i łącząc ją z mordercą Kullmannem, a jednak ani pan Lasker ani jego przyjaciele polityczni jej się nie wyrzekali.

Moskwa (Sprawa socjalistów. — Okrutne obchodzenie się rządu z uwięzionymi. — Aresztowania.)

Z Petersburga piszą do Londynu, że śledztwo w sprawie propagandy socjalistycznej zostało już ukończone. Podobno nawet ułożono już akt oskarżenia, w którym obwinieni na ośm kategoryj podzieleni zostali. Obchodzenie się z więźniami okrutne, jak to wreszcie we zwyczaju jest u rządu moskiewskiego. Pięć osób dostało pomięszania zmysłów, sześciu zdałało samobójstwem wyrwać się ze szponów krwiożerczego caratu, mnóstwo zaś młodzieży dogorywa w ostatnich wysiłkach suchotniczych. Zwłaszcza dziewczęta doznają brutalnego obchodzenia się ze strony żandarmów. W Moskwie przy uwięzieniu Batiuszkowej wybito jej ząb; innej dziewczynie we wsi Iwanowo-Woznesieńsku rozdarto usta, usiłując odebrać od niej kartkę. Znowu liczne odbyły się w caracie moskiewskim aresztowania. W Riazańskiej gubernii uwięziono samych włościan. W Odessie aresztowano ze trzydzieści osób, pomiędzy niemi właściciela drukarni, Zasławskiego. W Kijowie aresztowano akuszerkę Hoffman, akademika Młodeckiego i kilku robotników. W Zubańskiej obłasti na Kaukazie uwięziono byłego słuchacza Piotrowskiej rolniczej akademii, Pobiedonoscewa.

Sprawozdanie

z czynności rady Wydziału krajowego za czas od 1. października do 31. grudnia 1875.

(Ciąg dalszy).

Załatwiono 74 rekursów w sprawach gminnych.

Wydano certyfikat szlachectwa Bolesławowi Antoniemu 2 i. Rozwadowskiemu, c. k. komisarzowi powiatowemu w Brzeżanach.

Zatwierdzono uchwałę Rady administracyjnej fundacji skarbkowskiej z 16. listopada 1875, którą zamianowano p. Ernestynę Bartkowską, dotychczasową nauczycielkę przy szkole żeńskiej w Brodach, ochmistrzynią w zakładzie sierót i ubogich w Drohowyżu, a pannę Eufrozynę Wasilko nauczycielką drugą w powyższym zakładzie.

Udzielono Wydziałowi powiat. w Brodach wyjątkowo subwencję w kwocie 300 zł. dla gminy Łabacz na odbudowanie mostu.

Zarządzono zwołanie nadzwyczajnego zgromadzenia Rady pow. w Gródku, celem powzięcia uchwały w sprawie funduszów jakoby wydanych a prawidłowo nie wyrachowanych na drogę powiatową Mszana-Stradz-Janów.

Uchwalono przyjąć prosty kierunek od Stronibab do dworca kolejowego w Krasnem jako trasę dla budującej się drogi krajowej Krasne-Busk.

Uchwalono wysłać okólnik z instrukcją dla Wydziałów powiatowych w sprawie składania rachunków z kredytów udzielanych na roboty we własnym zarządzie przy drogach krajowych.

Zatwierdzono oferty gmin Żuków i Dryszczów na dostawę szutru na r. 1876 dla drogi Brzeżany-Złoczów.

Mianowano p. Bronisława Dobrowolskiego zastępcą inspektora dla drogi kraj. Tyśmienica-Kołomyjskiej.

Przyjęto do wiadomości sankcjonowanie uchwał wysokiego sejmu nadających koncesję na myta w powiecie Chrzanowskim i Mieleckim. (C. d. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— W sobotę d. 12. b. m. daną będzie reduta.

We wtorek 15. bm. na dochód p. Juliana Zakrzewskiego, ulubionego tenora naszej opery, przedstawioną będzie **Żydówka** Halevy'ego. Spodziewać się należy, że wywzajemniając się za tyle uprzyjemnionych wieczorów przez beneficjanta, publiczność zechce się licznie zgromadzić, a temsamem dać dowód uznania pracy i talentowi jego.

— Poczuwamy się do obowiązku zanotowania pochwał, jakie codziennie słyszymy oddawane pierwszej **kuchni ludowej** we Lwowie, a mianowicie z powodu porządku, jaki w niej panuje i staranności, z jaką bywają obiady sporządzane. Pochwały te oddają jej sami goście, a dowodem, że są prawdziwe, jest ów natłok około kuchni w porze obiadowej. Gospodynią dysponującą w tym pierwszym tygodniu istnienia kuchni jest pani **Reissowa**, i pani ta ofiarowała podobno umyślnie swe usługi w tym pierwszym tygodniu, przejęta chęcią utrwalenia reputacji i bytu kuchni. Jeżeli więc pochwały oddawane kuchni obecnie, są istotnie głównie pani Reissowej do zawdzięczenia, wszstkie jej następczynie nie łatwego podejmą się zadania.

— Bal prawników odbędzie się 19. t. m. w sobotę w sali domu narodnego. Będzie to podobno ostatni bal w tym karnawale.

— Wykaz zmarłych osób w czasie od 21. do 31. stycznia b. r.: Skowroński Józef, emerytowany oficjał c. k. namiestnictwa, na zanik schyłkowy 78 l., Tokarska Marja, żona czeladnika krawieckiego, na gruźlicę płuc 21 l., Simon Teresa, właścicielka realności, ze starości 80 l., Klimowicz Szczepan, właściciel realności, na suchoty 78 l., Lebedynka Michał, czeladnik stolarski, na suchoty 32 l., Kulisseki Ignacy, c. k. nauczyciel, na rozdęcie płuc 60 l., Ross Alojzia, wdowa po kupcu, na zapalenie płuc 65 l., Rudyńska Anna, żona oficjała, na zapalenie błony brzusznej 30 l., Feit Józefa, właścicielka realności, na zapalenie płuc 52 l., Nowicka Marja, córka właściciela realności, na ospę 14 l., Klimkiewicz Antoni, dozorca więźni, na błąd serca 46 l., Duniewicz Karolina, prywat., na uwiąd schyłkowy 80 l., Królik Szczepan, syn wł. realności, na cholerynę 7 mies., Starkl Cecylia, żona lekarza, na zadumę i dyzenterję 50 l., Breitenberger Barbara, żona radcy rachunkowego, na gruźlicę płuc 52 l., Massara Anna, nauczycielka, na gruźlicę płuc 53 l., Berliner Wolf, właściciel kamienicy, na wycieńczenie sił 64 l.

— Na pismo zbiorowe *Rapperswyl* mające wyjść pod redakcją J. I. Kraszewskiego, złożyli w dalszym ciągu prenumeratę w Adm. *Gazety Narod.*: p. Szeligowski, poborca na rogatce Łyczakowskiej 3 zł. 50 c.

— Na poezje słowackie **Sawy Duszana Pepkina** złożyli w Adm. *Gazety Narod.*: pan Szeligowski, poborca 1 zł., p. Ubysz, kasjer teatralny 2 zł.

— Polacy zajmują coraz liczniejsze stanowiska naukowe za granicą. Oprócz nazwisk już dawniej znanych rodaków powołanych w Austrji, w Niemczech, w Szwajcarji, w Moskwie i w Ameryce na katedry lub urzęda naukowe, w ostatnich czasach zajęli podobne posady jak donosi lwowski *Kosmos* następujący Polacy: dr. **Rostafiński** warszawianin, asystent botaniki w uniwersytecie w Strassburgu, został docentem w tymże uniwersytecie; dr. Rudolf **Klemensiewicz**, mianowany został docentem patologii doświadczalnej w uniwersytecie w Gradcu (Styrja); Pan J. **Boguski**, warszawianin, został asystentem profesora chemii Mendelejewa w Petersburgu; dr. Marceli **Nencki**, znakomity chemik, znany z wielu prac samodzielnych, niedawno został profesorem w uniwersytecie w Bernie, w Szwajcarji. W Peru, w Ameryce, wszystkie najważniejsze posady inżynierskie zajęli Polacy, wychodźcy z roku 1863. Roboty jakie w tym kraju wykonali już i wykonywują, należą do najtrudniejszych i najpiękniejszych prac inżynierskich w świecie. Ten wzrost nauk pomiędzy nami i te stanowiska zaszczytne, jakie zajmują w świecie, są pocieszającym dowodem coraz dzielniej wzmagającej się żywotności narodowej i potęgującej się siły cywilizacyjnej pomiędzy Polakami.

— **Wiadomości policyjne.** Karol B. woźny poszukuje żony swojej Katarzyny, która opuściła go dnia 28. z. m. w miłem towarzystwie niejakiego Skalińskiego, zabrawszy z sobą dwoje drobnych dziatek. Opuszczony mąż spostrzegł zarazem, że mu znikły z zamkniętego kufra 60 zł. w srebrze i 40 zł. w banknotach. Jest podejrzenie, iż czuła para schroniła się na Bukowinie lub w Mołdawii. — Izaak Brandes, zamieszkały pod l. 29 na placu krakowskim handlujący nabiałem przychwycił d. 8. t. m. około godziny 10 wieczór Kazimierza Hyraka, rębacza, właśnie w chwili, gdy z piwnicy którą odemknął, skradzioną faskę masła wynosił. Towarzysz jego stojący w podwórzu na straży uciekł. Poznano w złodzieju jednego z rębaczów, którzy tego samego dnia zajęci byli rąbaniem drzewa na dziedzińcu tego domu. — Straż policyjna przytrzymała onegdajszej nocy na placu Gołuchowskich znanego złodzieja Szczepana Mandziewicza, niosącego wielki koc, który zapewne ściągnął z jakiejś dorożki. Poszkodowany winien się zgłosić po swoją własność do policji. — Albin Rosik, z Suczawy, zgubił d. 8. t. m. przed gmachem Skarbkowskim wielki pugilares skórzany, w którym oprócz 15 zł. w banknotach znajdowały się trzy weksle na łączną sumę 163 zł. Właściciel pugilaresu uprasza znalazcę o zatrzymanie sobie gotówki, a odesłanie mu tylko weksłów. — Znaleziono d. 8. t. m. w rynku weksel z podpisem Henryka R., który można odebrać w policji.

W nocy na 26. stycznia w gorzelni w Lubszy, w powiecie Rohatyńskim, para zerwała pokrywkę z jednego tak zwanych kotłów roboczych, przyczem śpiący w gorzelni parobek Andruch Wałczuk parą i wyrzuconym gorącym zacierem tak został poparzony, że w kilka dni pomimo lekarskiej pomocy zakończył życie. Wdrożone śledztwo sądowe wykaże kto ponosi winę tego nieszczęśliwego wypadku. — Semko Hajduk, włościanin i żołnierz urlopowany z Nastaszczyna, w powiecie Rohatyńskim, dnia 2. b. m przy ścinaniu drzew w lesie Nastaszczyńskim w skutek własnej nieostrożności zabity został od powalonego dęba. — Dnia 4. stycznia odebrała sobie życie przez obwieszenie się we własnem pomieszkaniu w Rohatynie, wdowa po kanceliście powiatowym Stefania Narajewska. Przyczyną tego samobójstwa było uprzykrzenie sobie życia i niedostatek.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej Żywieckiej z grupy gmin wiejskich odbędzie się dnia 7. marca b. r. w mieście powiatowem.

— **Członkiem Rady** powiatowej Podhajeckiej z grupy większych posiadłości wybrany d. 24. stycznia p. Jędrzej Mikuli, dzierżawca dóbr z Gniłowód.

— † **Nekrologia.** W Krakowie d. 7. b. m. umarł 80 letni ks. Franciszek Tomasz Madejski, wikary przy kościele N. P. Marji, niegdyś opat XX. kanoników Lateraneńskich na Kazimierzu, żołnierz z r. 1812, kapelan wojsk polskich w r. 1831.

Dnia 8. t. m. umarł księgarz tamtejszy Józef Czech, licząc lat 70. Stara ta firma księgarska zajmowała się niegdyś wydawnictwem wielu dzieł historycznych, do dziejów polskich odnoszących się.

— **Z Bireckiego.** (Nowy starosta, ogólna nędza i brak paszy, towarzystwo rolnicze, sceny w Radzie powiatowej.)

Z niewypowiedzianą radością przyjął cały nasz powiat wiadomość o przeniesieniu dotychczasowego starosty p. Janiszowskiego do Chrzanowa, i o mianowaniu do Birczy p. Skwarczyńskiego, który już dawniej jako komisarz w Sanoku dał się i naszej okolicy poznać z najlepszej strony. Jak słyszeliśmy, starał się p. J. sam o przeniesienie, zraził sobie bowiem swem nietaktownem postępowaniem tak wszystkich w powiecie, iż ostatniemi czasy ani na żadne posiedzenie komisji szacunkowej, ani na żadne posiedzenie Rady powiat. nie mógł się pokazać. Zostawia on cały powiat, na śmiało można powiedzieć — zniszczonym. Gdy bowiem w skutek

nieurodzaju w całej Galicji czuć się daje brak paszy, o cóż dopiero mówić o powiecie Bireckim, który zawsze do najbiedniejszych był zaliczany, a obecnie przez straszne egzekucje podatkowe do ostatniej ruiny został doprowadzony? Za wiązkę siana trzeba płacić po 20 ct., słoma w tym samym stosunku, zkąd że tedy ma wziąć teraz biedny wieśniak pieniędzy na to wszystko, gdy już pierwej pozapożyczał się na ogromną lichwę u żydów miasteczkowych na „podatek", aby zachować sobie ostatnią krowę, którą pędzono bezwzględnie na licytację do Birczy?

Smutny też widok przedstawia się teraz po wsiach. Dzień w dzień spotykać można na drogach niezliczoną ilość fur, które wiozą z miast, lub z przeciwległego po parę wiązek słomy drogo opłaconej; w dzień targowy zaś spędzają włościanie, a nawet i niektóre dwory całemi masami bydło do miasteczek, by je sprzedać za co bądź tak, iż często po 10 zł. lub nawet i niżej kupują żydzi krowy.

Do tego wszystkiego jeszcze rozpoczyna już w niektórych wsiach swe okrutne panowanie tyfus, iż który całe familie w łoże kładzie. Niema zaś jeść, ani za co doktora i apteki opłacić, ale za to do skarbu państwa wpłynęły od lat kilku zaległe podatki, czem się pochlubić może istotnie tutejsze starostwo.

Nie ustaje ono nawet i teraz w swej pracy, ale owszem wydaje mimo tego wszystkiego groźne nakazy, aby do końca stycznia wszystkie podatki z ostatniego roku były zapłacone, w przeciwnym bowiem razie obiecuje z całą surowością w drodze egzekutywnej ściągnąć.

Mamy też nadzieję, iż nowy p. starosta, który znany jest z prawości charakteru, wglądnie w opłakane stosunki naszego powiatu, a przedstawiwszy takowe władzom wyższym do uwzględnienia, potrafi wynagrodzić choć w części skołatanemu nieszczęściami powiatowi szkodę, jaką mu wyrządzono za jego poprzednika.

Lecz i dobre chęci p. starosty nie pomogą, gdy nie będzie miał poparcia ze strony samychże mieszkańców powiatu, a szczególnie ze strony właścicieli większych posiadłości, którzy powinni starać się ratować i siebie i drugich. Zaradzić się [illegible] jakieś środki. Oto n. p. w innych powiatach zaradzają mianowicie lichwie towarzystwa zaliczkowe. U nas byłoby to także możebnem (istnieje bowiem w Przemyślu towarzystwo rolnicze, a przy tem zaliczkowe, które tak błogie skutki wydaje. Do tego to oddziału gospodarskiego przyłączył się, ale niestety! tylko na papierze i powiat Birecki. Na papierze mówię, dlatego, bo nasza tylko część właścicieli ziemskich przystąpiła dotychczas do niego, a głos p. Aleksandra hr. Krukowieckiego, który przy każdej sposobności nawołuje wszystkich do wspólnej pracy dla dobra ogółu, pozostał dotychczas głosem wołającego na puszczy.

Rzeczywiście można powiedzieć, iż gdy wielką część Galicji ogarnęła jakaś dziwna apatja i niechęć do spraw, które nas najbardziej interesować powinny, to w Bireckiem doszła ta apatja już najwyższej potęgi. To też p. Krukowiecki zmuszony był w ostatniej odezwie rzucić tym ludziom, którzy samolubne egoistyczne tylko cele mają na oku, w oczy zarzut, iż nie przystępując do towarzystwa rolniczego i zaliczkowego, nie tylko tracą na tem sami, bo nie starają się postępować w rolnictwie, ale co gorsza zaniedbują święte obowiązki, jakie mają względem swej młodszej braci, t. j. włościan, których naturalnymi powinni być opiekunami, a którzy mogliby korzystać ze subwencji ministerjalnej i z kasy zaliczkowej, a przez to wyrwać się z lichwy żydowskiej i swój dobrobyt znacznie poprawić.

Niezważając zatem na tych ludzi, którzy tylko swego własnego dobra pragną, powinni ci obywatele, którzy szczerze popierają tak zbawienne towarzystwa jak rolnicze i zaliczkowe, nie żałować wszystkiemi siłami starać się wciągać gminy do niego, aby także włościanom umożebnić im tym sposobem wybrnięcie z tego fatalnego położenia, w jakie ich nieurodzaj, brak paszy i owe egzekucje podatkowe wtrąciły.

Jest zresztą jeszcze jedna władza autonomiczna, od której niejeden wygląda ratunku w obecnem nieszczęściu. Tą instytucją jest nasza Rada powiatowa. Lecz cóż, kiedy i ona zajęta obecnie swemi wewnętrznemi sprawami, a zamiast stać na straży dobra powiatu i popierać interesa jego mieszkańców, musi obecnie zwalczać wichrzenia jednego ze swoich członków, którzy każde prawie jej posiedzenie zabnrza. Członkiem tym jest p. K. ów niefortunny obrońca pana starosty Janiszowskiego w *Dzienniku Polskim*. Ten tedy mając jakąś niechęć do p. sekretarza R. p. domagał się koniecznie jego usunięcia. Gdy jednak wydział powiat. p. sekretarza nie usunął, posunął się p. K. do tej ostateczności, iż napisał skargę formalną do Wydziału krajowego, w której zarzuca wydziałowi powiatowemu złą gospodarkę funduszami powiatowemi, niekonsekwentne postępowanie z Radą gminną w Dobromilu, dalej uderza na wydział za nieoddalenie sekretarza, który według niego w wielkim nieporządku prowadzi rachunki, i w bezładzie utrzymuje akta, wreszcie zarzuca nielegalne postępowanie samemu marszałkowi, — popierając to wszystko jakiemiś listami bez podpisu, więc wątpliwej barwy wiarogodności.

To też Wydział krajowy odesłał całą tę skargę marszałkowi powiatu p. T., który chcąc się zasłonić i oczyścić przed opinią publiczną, delegował zaraz pp. B. G. i Ż. do szkontrum kasy, którego też oni z wielką skrupulatnością dokonali i pełnej Radzie na posiedzeniu d. 22. stycznia swe sprawozdanie przedłożyli. Mimo tego jednak, iż sprawozdanie to oczyściło wydział ze wszystkich zarzutów, i mimo, iż Rada udzieliła marszałkowi i jego zastępcy wotum ufności, miał p. K. na tyle odwagi, że z całą zaciętością występywał przeciw swoim kolegom z wydziału, tak dalece, iż przyszło do formalnego zaburzenia, jakiego jeszcze w Radzie pow. Bireckiej nie było.

Podziwiać należy wytrwałość pana K., który chociaż się znalazł zupełnie osamotnionym (gdyż żadnego jego wniosku nikt nawet nie poparł) nie ustąpił do końca, ale przy każdym punkcie [illegible] oponował i wichrzył, ale też zamiast [illegible] trzeba nad tem, iż posiedzenie na którem należało się naradzać nad środkami zapobieżenia ogólnemu niedostatkowi, spełzło na niczem, na samem tylko ścieraniu się [illegible] argumentów p. K. Ogólnem jest zdanie że po takiem zajściu, powinien się p. K. z życia publicznego, do którego [illegible] nie okazał wiele zdolności, usunąć.

Taki jest stan naszego gospodarstwa powiatu; czas by już przecież, aby ludzie silnej woli wzięli się do czynu, a nie trwonili sił takiemi przykremi sporami, jakie wyżej [illegible], uzasadnić wszelkiemi sposobami tak u Wydziału krajowego, jakoteż w namiestnictwie o zapobieżenie ruinie powiatu. Na zakończenie zaś należy nam wspomnieć, iż nie wystarczy to wcale wstrzymanie egzekucji podatkowych na jakiś czas, ale trzeba tylko zupełne odpisanie podatków, lub udzielenie zapomogi z funduszów krajowych [illegible] może polepszyć choć w części byt ekonomiczny naszego powiatu.

Nowy Sącz d. 7. lutego. Wśród wielu balów i balików, jakie nam przyniosła pora karnawałowa, połączonych zawsze z pożytecznym celem, rozwinęło i nasze stare miasto ruch także w poważniejszym kierunku niezwykły.

Już to Sącz Stary (ów gród św. Kingi) pod względem [illegible] nie przodował Nowemu. Któż bowiem nie czytywał w poczciwej *Gwiazdce* lub *Przyjacielu* licznych ulotnych [illegible] pióra Przybylskiego, Sypowskiego i innych. [illegible] świeżego p. dyrektora Chlebka, rozbudziło dziś to życie nanowo, kierując je na praktyczniejsze tory. Pierwszą zaraz czynnością przybyłego pedagoga było założenie „Towarzystwa Czytelniczego", w którem [illegible] ludzi z miasta, założył niejako wśród mieszczan fundament [illegible] czytania [illegible].

Po złożeniu Czytelni w Starym Sączu, zaraz zajął się pan Chlebek utworzeniem ochotniczej straży ogniowej [illegible] Tworząc coś z niczego, trafia się najprzód na apatję [illegible] Pierwszy [illegible] pan Chlebek [illegible] z Nowego Sącza [illegible] na pierwszy [illegible] straży. Sam zaś [illegible] „rzecz o wychowaniu kobiet" [illegible] pożyteczne usiłowania szanownego prelegenta.

W dalszym ciągu będzie p. Chlebek mówił o emancypacji kobiet. Wykłady przeciągną się aż w post wielki, a tymczasem komitet aranżuje bal na pomnożenie strażackiego funduszu, na który też wielu i ztąd pospieszy. Ten przykład oddziałał korzystnie i na okolicę, a choć tylko w części, już widzimy tego dobra czynne skutki, i na pociechę waszą donieść wam możemy, że gmina Podegrodzie poszła za tym przykładem, i za sprawą tamtejszych księży (Antałkiewicza, Busia, i Dobrowolskiego) przekształciła karczmę na czytelnię, w której oprócz *Czasu* i *Gazety Narodowej*, figurować będą wszystkie pisemka ludowe, z których treścią włościan powiadamiać będą ochoczy lektorowie — ks. katecheta, organista i nauczyciel. Oby ten przkład pociągnął wielu za sobą, a Bóg wspierał poczciwe usiłowania.

— **W Brzeżanach** odbędzie się dnia 22. bm. bal na korzyść głodem dotkniętej ludności wiejskiej w Augustówce, wsi do brzeżańskiego powiatu należącej.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Nakładem Karola Wilda wyszła „Geografia powszechna" przez L. E. K. Gaultiera w wydaniu ósmem, przejrzanem i poprawionem przez L. T. W wydaniu tem uwzględnione są najnowsze zmiany polityczne. Geografia Gaultiera przeznaczoną jest do użytku w niższych zakładach naukowych tak prywatnych jak publicznych.

— Pomiędzy zagranicznemi nowościami w księgarni Karola Wilda, zasługują na zalecenie bardzo zajmujące obrazy życia zwierzęcego przez kobietę skreślone p. t. „Neue Federzeichnungen aus der Thierwelt" von Aglaia von Enders. (Wien, Pest, Leipzig. A. Hartlebens Verlag 1876) i czwarte wydanie wybornej książki przekładów p. t. „Der polnische Parnass" ausgewählte Dichtungen der Polen, übersetzt von Heinrich Nitschmann. (Leipzig. F. A. Brockhaus, 1875). Jako wstęp umieścił autor krótką historję literatury polskiej. Wyjątki z kilkudziesięciu poetów polskich przełożył Nitschmann wcale dobrze na niemiecki język i zaopatrzył je w biograficzne noty o tychże poetach. Czwarte wydanie polskiego Parnasu zostało znacznie powiększone.

Lekarzom naszym zalecić możemy dzieło „Ueber die Verletzungen des Auges mit besonderer Rücksicht auf deren gerichtsärztliche Würdigung von Dr. Ferdinand Ritter von Arlt. (Wien 1875). W Lipsku u Brockhausa (1875) wyszedł już szesnasty tom w niemieckim języku „Międzynarodowej biblioteki umiejętności. Tom ten zawiera „Die Chemie der Gegenwart" von Josiah P. Coope, Profesor an der Harvard Universität in Cambrigde. W tekście jest 31 drzeworytów. Biblioteka międzynarodowa umiejętności wychodzi i w tłumaczeniu polskiem. Polacy więc zamiast w niemieckim powinni ją kupować w polskim języku.

— *Gazeta Warszawska* drukuje trzytomową powieść historyczną niestrudzonego a genialnego J. I. Kraszewskiego p. t. „Starosta warszawski."

— Zwłoki malarza Maksymiliana Piotrowskiego, który przez lat 26 był profesorem akademii malarskiej w Królewcu, przywieziono jeszcze dnia 2. grudnia 1875 do Bydgoszczy i pochowano tam na cmentarzu katolickim. Chciał on koniecznie spoczywać na rodzinnej ziemi. Bydgoszcz więc posiada grób sławnego artysty.

— Cyprian Godebski, rzeźbiarz, przeniósł się w grudniu r. z. z Warszawy na stałe mieszkanie do Paryża, z powodu iż się tam spodziewa większego zarobku. Przed wyjazdem żegnało go serdecznie grono artystów i literatów, życząc przyjaźniejszych dla sztuki krajowej okoliczności, które by mu pozwoliły znowuż w kraju zamieszkać. Wątpimy, aże by mu było lepiej w Paryżu, niż w Warszawie.

— Nakładem Celsa Lewickiego w Warszawie wyszła broszura tłumaczona na polski z francuskiego p. t. „O rezultatach ekonomicznych zapłaconej kontrybucji wojennej w Niemczech i we Francji" przez Ludwika Wołowskiego, naszego rodaka, świeżo wybranego do senatu francuskiego.

— Pan Ferdynand Fabian Sławiński, którego prace lingwistyczne znane już są i wysoce poważane w świecie uczonym, wypracował jak donosi *Kronika rodz.* nowe obszerne dzieło o odmianach głosek w języku polskim. Objęto w niem wszelkie zmiany zachodzące w głosowni naszego języka przez przechodzenie jednych dźwięków na drugie, zlewanie się, przybywanie i ubywanie głosek. Pan Sławiński objaśnia, porównywa, zbija zdania swych poprzedników, jako to: Kopczyńskiego, Lindego, Mrozińskiego, Malinowskiego i Małeckiego. Autor wyłożył na to olbrzymie dzieło kilkanaście lat mozołów i doczekał się nad niem siwizny — ale do fonologji polskiej da najcenniejszy przyczynek. Książka ma objąć 40 arkuszy ścisłego druku z siedemnastu rysunkami. Dotąd jednak — nie ma nakładcy. Sądzimy wszakże, iż do publikacji takiego dzieła obywatelskiej pomocy u nas nie zabraknie!

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wystawa nasion we Lwowie. Otrzymujemy w tej sprawie następujące pismo: „Odwołując się do mego ogłoszenia z dnia 14. stycznia b. r. w numerze 13 *Gazety Narodowej* zamieszczonego a dotyczącego wystawy nasion rolnych i leśnych, upraszam wszystkich szanownych gospodarzy, którzy by zechcieli wziąć udział w tej wystawie, by raczyli wszelkie płody rolne i leśne, wykazane okólnikiem Towarzystwa rolniczego, nadesłać wprost do sali wystawowej na ulicy Mickiewicza nr. 7, gdzie od 12. b. m. każdego dnia od godziny 9ej z rana będą przyjmowane, i tak, jak lat ubiegłych w największym porządku ustawiane, a włącznie aż do dnia 23. lutego przyjmowane. Jeszcze raz powtarzam mą prośbę o nadsyłanie licznych okazów na tę wystawę.

Lwów 9. lutego 1876 r.

Walerjan Podlewski.

Lwów. Sprawozdanie targowe z d. 9. lutego 1876 r.: Hektolitr pszenicy 71 kilogramów 6 zł. 27 c.; żyta 70 kilogr. 4 zł. 70 c.; jęczmienia 60 kilogr. 4 zł. 33 c.; owsa 39 kilogramów 3 zł. 64 c.; hreczki 60 kilogr. 4 zł. 60 c. prosa 78 kilogr. 4 zł. 71 c.; grochu 75 kilogr. 5 zł. 73 c.; soczewicy 74 kilogr. 6 zł. 76 c.; fasoli 00 kilogr. — zł. — c.; ziemniaków 00 kilogr. 2 zł. 14 c., 100 kilogr. siana 3 zł. 78 c., słomy 1 zł. 78 c. — Metr kub. drzewa twardego 5 zł. 13 c., miękkiego 3 zł. 40 c.

Miejski urząd targowy

Lwów dnia 9. lutego 1876.

Galicyjska kasa oszczędności we Lwowie. Stan wkładek był na dniu 31. grudnia 1875 9,018.306 zł. 92 ct.

Od 1. do 31. stycznia 1876 włożyło 2824 stron 489.650 zł. 71 ct., odebrało 3122 stron 432.574 zł. 89 ct.; przybyło więc 57.075 zł. 80 ct. Zatem na dniu 31. stycznia 1876 ogół wkładek 9,075,382 zł. 74 ct.

Wiedeń dnia 8. lutego 1876. Z powodu nowego wystąpienia słabości trichiny między nierogacizną — wyszło rozporządzenie rządowe od 10. t. m. wszystkie nierogacizny, które na targ dowiezione będą, mikroskopicznie oglądać — dlatego zaszło nieporozumienie między kupującymi i sprzedającymi, kto ma straty ponosić, w razie słabości której sztuki — a ponieważ obydwie partje nie mogły się zgodzić — uradzono dzisiaj zgromadzenie obydwóch partji dla bliższego porozumienia. — Z tej przyczyny na dzisiejszem targu nic nie sprzedano. Dowiezionych zostało 2079 sztuk.

Wilhelm Amirowicz.
Kaffe-Stierbök, Leopoldstadt.

Wiedeń dnia 7. lutego. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 310, węgierskich 1853, niemieckich 564, razem 2727 sztuk. Z powodu zawiania kolei, przyszło blisko 500 wołów później, przez co targ trochę osłabiony został, i ceny o 50 c. na 100 killo spadły w ogóle — przeciwnie tamtego tygodnia galicyjskie płacano od 48·50, 50, 51, 52, 53 do 54·50 zł. jedną partję, węgierskie od 46, 48, 50, 52 do 56 zł., jedna partja prima 80 sztuk 57·50 zł., niemieckie płacono od 52 do 55 zł. Wszystko zostało rozprzedane.

Wilhelm Amirowicz,
Caffe Stierbök.

Z Wiednia donoszą pod dniem 7. bm., że ruch handlu zbożowego w ubiegłym tygodniu, był dosyć ożywiony i ceny stalsze, pomimo nie nazbyt wielkiego odbytu w początkach targów. Popyt kupców o prędkie dostawy zboża spowodował producentów do większych transportów, które z zachodnich mianowicie Węgier w znacznych ilościach napłynęły na tamtejsze targowice Główny obrót zbożowy odbywał się jęczmieniem i owsem, tak na miejscową potrzeb jako też na wywóz, przyczem wcale korzystne transakcje robiono.

W Węgrzech targi były w zeszłym tygodniu także żywsze, mianowicie mielnicy z powodu większych potrzeb mąki znaczne zawierali kupna, które krajowemi zapasami produktów zaspokojone zostały, gdyż z zagranicy mały był tylko dowóz. W skutek tego oczywiście podskoczyły ceny, które dotychczas się stale trzymają.

Z Niemiec doniesienia o ruchu zbożowym są mniej zadawalające, a obrót prawie na wszystkich targowiskach ulega stagnacji, tem bardziej że konsumenci ograniczają się na najskromniejsze potrzeby. Z wiosną spodziewają się bardzo znacznych dowozów zboża z Zjednoczonych Stanów Ameryki do wielkich portów europejskich, mianowicie francuskich i angielskich. Na giełdach zbożowych we Wiedniu notowano lepsze ceny prawie wszystkich gatunków cerealiów. Pszenica której około 15.000 metr. cetn. sprzedano, poszła na lepszych gatunkach od 20 do 25 ct. w górę. Żyto równie żywszy miało odbyt. Jęczmienia w wybornych gatunkach mało dowieziono, jednakże na 30 centów równie wyżej podskoczył. Kukurudzę tylko na własną potrzeb kupowano, a ceny pozostały niezmienione. Owies płacono o 20 do 25 centów wyżej, jak ubiegłego tygodnia. Mąka z powodu wielkiego odbytu poszła w górę do 40 ct. za 100 kilogr.

Poszczególne ceny zboża notowano: (pr. 100 kilogr.) pszenica 10 zł. do 10 zł. 15 ct., żyto 7.70 do 8.10, jęczmień 10 do 10.40, owies 9 do 9.30, kukurudza 5 do 5.70.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia donoszą: Komisja kolejowa Izby posłów przyjęła projekt o kolei Bozen-Meran. Następnie obradowano nad projektem połączenia kolei Albrechta, Tarnowsko-Leluchowskiej i Dniestrzańskiej z Lwowsko-Czerniowiecką. Podkomitet wniósł, ażeby sprzedaż kolei Tarnów-Leluchów wykreślono z ustawy. Po dłuższej rozprawie odroczono uchwałę, dopoki podkomitet nie przedłoży sprawozdania o wnioskach p. Jaworskiego, postawionych podczas rozprawy. Wnioski p. Jaworskiego mają na celu przejście do porządku dziennego nad całym projektem ustawy, zatwierdzenie umowy rządu z kuratorem pryorytetów o odstąpienie kolei Dniestrzańskiej na rzecz państwa, i zakupno kolei, wymienionych w artykule I. umowy zawartej z koleją Albrechta dnia 10 września. Dalej wzywa p. Jaworski rząd, ażeby w sprawie kolei Lwów-Tomaszów porozumiał się z rządem moskiewskim.

Węgierski minister-prezydent przedłożył stronnictwu liberalnemu projek ustawy o uwiecznieniu pamięci Deaka w księgach ustaw krajowych i o wystawieniu pomnika w drodze składki narodowej. Konferencja przyjęła projekt ustawy hucznemi oklaskami.

Z Berlina donoszą: W rozprawie nad nowellą karną ks. Bismarck wystąpił przeciw oszczerstwom prasy i zaprzeczył stanowczo, jakoby istniały dzienniki półurzędowe, i dodał, że Niemcy nie pałają żądzą aneksji i są zadowolone z tego, co posiadają.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń dnia 10. lutego. Pismo Koła posłów polskich zgadza się ze zdaniem klubu postępowego (centralistycznego) co do skutków militaryzmu; wywodzi, zkąd się wziął militaryzm; nie wróży jednak żadnego pomyślnego wyniku agitacji względem rozbrojenia powszechnego, i dlatego Koło posłów polskich uchyla się od udziału w tej agitacji. (Ob. powyżej naszą korespondencję wiedeńską Y.)

Rzym d. 10. lutego. Poselstwo włoskie w Stuttgardzie zwinięte. Kardynał Antonelli ma się lepiej.

Paryż d. 10. lutego. Deputowany Feliks Voisin mianowany prefektem policji.

Bukareszt dnia 10. lutego. Costaforu mianowany ministrem spraw zagranicznych, Strat ministrem skarbu. Senat dał ministrowi oświaty naganę za naruszenie nietykalności profesorów.

Wiedeń dnia 10 lutego. W Izbie posłów prezydujący poświęca pamięci zmarłego hr. Spiegla gorące wspomnienie. Nowella o małżeństwie w trzeciem czytaniu przyjęta. Izba uchwaliła specjalny kredyt na budowę kolei Istryjskiej 3.200.000 zł. Tarnowsko-Leluchowskiej 700.000 złr. Dalmatyńskiej 3.200.000 złr. Rakowicko-Przybramskiej 900.000 zł.. w ogólnej więc sumie 8 milionów.

Kołomyja d. 10 lutego. Zgromadzenie przedwyborcze przyjęło jednogłośnie kandydaturę dr. Wiktora Zbyszewskiego.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 10. lutego 1876.

godzina 10. minut 55 przed południem.

Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. słabsze.	

Wiedeń 10. lutego 1876.

godzina 2. minut 28. po południu.

Akcje fran.-aus.	28.75.	Węgier. kred.	171.75
Anglo-austr.	88.60.	Unionsbank	73.—
Kolej Kar. Lud.	191.—	Nordbahn.	180.25
Kolej południo	113.—.	Kolej Alföd.	111.75
Kolej Elżbiety	163 25	Kolej Lw.-czer.	135.75
Węg. Nordostb.	109.75.	Rudolfsbahn	124.—
Wiener-Bauges.	22 —.	Weg. Ostbahn.	42 —
Gal. indem.	86.—.	Losy z r. 1864	135.—
Franco-H.-Bank	29.—.	Verkehrsbahn	75.—
Losy tureckie	24 25.	Baubank-Act.	7.—
Kolej państwow.	290 —.	Bankverein	70.—
Wied. Banver.	15.—.	Losy węgier.	75 50

Marki niemieckie ct. 56.70/100

Usposobienie: osłabjone.

Berlin, 9. lutego. Russ. Banknoten 263.75 Credit. Act. 306.— Lombarden 195.— Galizier 85 25 Staatsbahn 513.— Rumänier 27.— Oesterr.-Banknoten 176.35 Usposobienie —.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie
Ulica Kopernika.

Dzień	godzina	Barometer w milimetr. na 0° redukowany	Psychrometr suchy (Termometr Celsius)	Psychrometr wilgotny (Termometr Celsius)	Prężność pary w mil.	Wilgoć w procentach	Zachmurzenie	Kierunek i moc wiatru	Ozon poziom 14.
9. lutego	h 10 w.	736_{85}	+ $5._2$	— $5._7$	$2._7$	88	10	SE $_1$	9
10.	h 7 r.	736_{66}	— $7._8$	— $8._9$	$2._3$	94	10	SE $_3$	9
10.	h 2 pp.	736_{70}	— $4._2$	+ $5._4$	$2._4$	73	1	S $_3$	8

Opad w milim. z ostatnich 24 godz. $1._9$.

9. lutego najwyższa temperatura + $0._4$ °Cels ($0._{32}$ °Reaum.)

9. lutego najniższa temperatura — $5._4$ °Cels ($4._{32}$ °Reaum.)

Pociągi kolejowe z głównego dworca:
Odchodzą ze Lwowa

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny); rano o godzinie 6 min. 35 (pociąg lokalny).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 57 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6. min. 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 7 (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa

z Krakowa: o 5 godz. 50 min. rano (pospieszny) — o 9 godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano. — o godz. 8 min. 5 wieczów.

Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. min. w nocy (pospieszny) — o 4. godz. w nocy i 3 godz. 5. m. po południu.

Z Podwołoczysk i Brodów: o 3. godz. 55. min. rano, 4. godz. 3. m. po południu i 10. godz. 55. min. w nocy (pospieszny).

Ze Stryja: codziennie o 9. godz. 3. minut wieczór.

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany). w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla abonentów zamiejscowych ogłoszenie p. K. Reczyńskiego, przedstawiające ryciny parnika na karmę dla bydła i krajaczy do buraków.

Lwów, z Izby handlowej dnia 10. lutego.	płacą zlr. w. a.	żąda zlr. w. a.
I. Akcje za sztukę. (z kuponem.)		
Kolej gal. Karola Ludwika	192 —	194 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy	134 —	136 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	233 —	235 —
Banku kred. gal. po 200 zł.	210 —	212 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	85 30	86 —
„ „ „ 4 pr. w. a	79 25	80 25
„ „ „ 5 pr. okres.	85 30	86 —
Banku hip. gal. 6 pr.	90 10	90 90
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr. w. a.	98 —	99 —
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6 pr. losowznie w 15 lat	90 40	91 40
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	91 25	92 —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	86 —	86 80
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	91 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 50	16 —
„ „ Stanisławowa	19 —	21 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 23	5 33
Dukat cesarski	5 32	5 42
Napoleondor	9 16	9 23
Pół imperjał rosyjski	9 23	9 37
Rubel rosyjski srebrny	1 56	1 66
Rubel rosyjski papierowy	1 49	1 50½
Pruskie bilety kasowe	1 69½	1 71
Srebro	103 50	105 50
Wiedeń, d. 8. lutego.		
Powszechny dług państwa (za 100 zł.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	68 70	68 80
„ „ w sreb. 5 „	73 70	73 80
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	239 —	241 —
„ 1839 1/5 losu	234 —	235 —
„ 1854 po 250 zł. 4 pr.	106 50	106 75
„ 1860 „ 500 zł. w. a. 5 „	111	111 25
„ 1860 „ 100	117 25	117 75
„ 1864 „ 100 „ „ „	133 50	134 —
Listy zast. dom. po 120 5 „	132 40	132 70
Oblig. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	86 —	86 50
Bukowińskie	86 50	86 50
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 proc.	98 75	99 —

	płacą zlr. w. a.	żąda zlr. w. a.
Węg. poż. prem. po 100 zł.	75 30	75 50
Turecka poż. kol. po 400 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	89 —	89 25
Bodencred. au. 200 zł.	— —	— —
Zakł. kr. dla han. i przem.	173 5	173 75
Zakł. kr. węg. 200 zł.	171 50	171 75
Tow. esk. n. aust. po 500 zł.	742 —	750 —
Franco-austr. po 100 zł.	28 75	29 —
Franco-węgier. po 200 zł.	—	— —
Gal. bank. hip. po 200 zł.	234 —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 zlr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 zł.	— —	— —
Renten bank po 160 zł.	— —	— —
Banku nar. austr. po 600 zł.	876 —	877 —
Banku pow. aust. po 200 zł.	168 —	169 —
Unionbank po 140 zł.	73 50	74 —
Vereinsbank po 100 zł.	68 —	68 50
Verkehrsb. pow. po 140 zł.	74 50	75 —
Wied. bankver. po 100 zł.	68 —	68 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	34 —	36 —
Alföldzkiej po 200 zł. sreb.	111 50	113 —
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	163 50	164 —
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	1800	1805 —
Franc. Józ. po 200 zł. w. a.	143 —	144 —
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł m. k.	192 25	192 75
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł.	134 —	135 —
Mor. Szl. (cent.) po 200	— —	— —
Aust. płn. zach. po 200 zł. sr.	138 —	138 50
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 zł. sr.	123 25	123 50
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	102 50	103 [illegible]
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	296 75	297 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	114 —	114 50
Tramway wied. po 200 zł.	87 —	88 —
Węg. galic. (Łup.) po 200	87 —	88 —
Węgiers. płn. wschod. po 200 zł. sr.	109 —	109 50
Węg. wsch. (Ostb.) po 200	42 50	43 50
Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w. a.	109 75	110 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. aust. po 200 zł	— —	— —
„ wied „ 100 „	— —	— —
„ tanich pom. „ 100 „	— —	— —
Listy zast. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. s.	101 25	101 75
„ spłac. w 35 lat 5 pr wa.	90 —	90 25
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	79 —	— —
„ „ „ 5 pr. w. a.	85 50	86 25

	płacą zlr. w. a.	żąda zlr. w. a.
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	91—	9150
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	9025	9075
„ Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a.	100—	101—
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	——	——
„ „ „ w. a.	——	——
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr. 100 zł.	7150	72 —
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	6925	6950
Czeska z. 300 zł. 5 pr. s. w. a.	93—	——
Dniestrzańska 300 „ „	2175	2250
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	91—	9125
„ em. 1862 5 pr.	91—	9125
„ em. 1870 5 pr.	——	8950
„ em. 1872 5 pr.	——	9050
Ferdynanda płn. 5 pr. m. k.	9875	9925
„ „ 5 pr. w. a.	95—	96—
„ „ 5 pr. sr.	10325	10375
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. rs. w. a.	——	99—
„ II. em. 5 pr.	——	9725
„ III. em. 1871 300	9450	9475
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	——	——
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7950	80—
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	8275	8525
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7450	75 –
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	——	7250
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	8275	83 –
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	8050	8080
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr srebr. w. a.	8075	8125
Siedmiogrodz. fr. 500 pr.	6770	6790
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla handlu i prz.	16170	162—
Klary po 40 zł. m. k.	2775	2825
Keglevich po 10 zł. m. k.	1460	1550
Krakowska po 20 zł.	1475	1525
Palffy po 40 „ „	28—	2850
Rudolfa po 10 „ „	1360	14—
Ks. Salm po 40 „ „	3850	3950
St. Genois po 40 „ „	2875	29--
Stanisławowska (poż.) po 20 zł. w. a.	1950	20—
Waldstein po 20 zł. m. k.	24—	2450
Windiszgratz po 20 zł. „	2375	2325
(Dewizy 3 miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	——	——
Frankfurt 100 mark	5615	5625
Hamburg 100 mark. mark	5615	5625
Londyn 10 ft. sterl.	11465	11495
Paryż 100 frank.	4560	4575

L. 303.

Obwieszczenie.

Prezydjum c. k. sądu krajowego we Lwowie, poszukuje odpowiedni lokal na umieszczenie około 140 przyaresztowanych za przekroczenia (około 20 ubikacji) ile możności odosobniony i blisko c. k. sądu powiatowego sekcji III. położony, w drugiej połowie **marca** lub w pierwszej połowie **kwietnia** b. r. do użytku kilkuletniego oddać się mający.

PP. właściciele domów, zechcą swe oferty z wyszczególnieniem głównych warunków najmu i przy załączeniu szkicu, rozdziału i położenia lokalności uwidoczniającego, najdalej do **14. lutego** b. r. do Prezydjum c. k. sądu krajowego we Lwowie wnieść. 1502 1—3

Z Prezydjum c. k. sądu kraj.

Lwów, dnia 2. lutego 1876.

Tarnawski.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Sker'.